Nr 1. [illegible]ów, N[illegible]

[illegible]REFO[illegible]

[illegible]ewa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uro[illegible]

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	[illegible]
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	[illegible]
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1[illegible]
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	[illegible]
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	[illegible]

[illegible]dyńczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lw[illegible] [illegible]ników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 8, do [illegible]

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

[illegible] z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) [illegible] *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* w[illegible] [illegible] nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych nie przyjmu[illegible]*

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 1[illegible]

Telefonu Nr. 41.

[illegible]chmiedt, [illegible]

Ogłoszenia (inser[illegible] [illegible]em (petit), za pierw[illegible] 30 centów od wiersza [illegible] [illegible]łoszenie po 50 ct. od [illegible] [illegible] (itp.) przyjmuje [illegible] [illegible] miejscowych prenumer[illegible]

Od Redakcyi.

Po ukończeniu powieści Artura Gruszeckiego p. t.: „Szarańcza“, rozpoczniemy w feletonie druk oryginalnej, dwutomowej powieści ***Jana Świerka*** *(pseudonim) p. t.:*

„Z szarej przędzy“.

Powieść ta, osnuta na stosunkach szkoły ludowej do ludu wiejskiego, dworu, plebanii, czynników autonomicznych i t. p., porusza piekącą w Galicyi kwestyę oświaty ludowej. Żarówno myśl przewodnia, jak umiejętne rozwinięcie nadzwyczaj pomysłowej i zajmującej fabuły, zapewniają tej powieści powszechne zajęcie.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie i bez ponoszenia kosztów przesyłki** początek obecnie drukującej się w naszem piśmie powieści Artura Gruszeckiego p. t.:

„Szarańcza“.

Kraków, 31 grudnia.

Pod znakiem § 14 w Austryi, a rozporządzeń rządowych na Węgrzech, rozpoczyna się ostatni rok XIX. wieku. Konstytucyonalizm austryacki rozsadza organizm państwa nie dlatego, że jest zbyt silnym, lecz że organizm państwa zbyt jest słaby i niedomagający.

Nie ma nic śmieszniejszego nad narzekania, z wielką lubością powtarzane przez prasę konserwatywną i reakcyjną, że parlamentaryzm przeżył się i zbutwiał, i trzeba nowej szukać formy rządu, chcąc kres położyć nadużyciom. Łatwo to powiedzieć, trudniej wykonać. Wiele jeszcze upłynie wody, zanim ludzkość odrzuci formę reprezentacyi kraju i państwa, zanim zdobędzie się na nową, konstytucyjną formę rządu. Parlamentaryzm wykazał wiele stron ujemnych, — więc trzeba je usunąć, całość zreformować; ale przyniósł zarazem tyle, na rzecz wolności i moralności publicznej, dodatnich wyników, że w zasadzie zatrzymać się go musi na długo, bardzo długo.

W Austryi parlament okazuje się niezdolnym do pracy. Czyż stąd wniosek, że absolutyzm ma być od niego lepszym? Stąd wnosić można jedynie, że ustrój parlamentu nie jest w Austryi zastosowany do potrzeb państwa, i dlatego państwo nie znajduje w nim spełnienia swoich zadań. W Anglii funkcyonuje parlament wcale dobrze, bo najwidoczniej obmyślano go lepiej, niż u nas, gdzie całą konstytucyę wtłoczono w szablon, przejęty z zewnątrz, a więc obcy naturze i charakterowi państwa. Dzięki temu odbywa się ustawicznie operacya, jak na łożu Prokrusta: obcina się członki państwa lub naciąga, aby tylko wypełnić formę, z góry narzuconą, nie domierzoną ani do charakteru i rozmiaru krajów i ludów, ani do potrzeb monarchii. Państwo nie ma kształtów wyrobionych, organizacya jego jest w zawiązku, w stadyum przetwarzania się. Trzeba więc przedewszystkiem dokonać dzieła i organizacyę tę wykończyć, równocześnie zaś obmyśleć dla nowozorganizowanego państwa formę reprezentacyjną.

Dopóki to nie nastąpi [illegible]dą wiązadła gmachu państwowe[illegible] [illegible]m lepszym podmuchem wichru, a [illegible] [illegible]rzestraszać będzie niebezpieczeńtw[illegible]

Dotąd od roku 18[illegible] [illegible] się w Austryi majster, mąż s[illegible] [illegible]yłożył ręki do zrestaurowa[illegible] [illegible]chu nowożytnych prądów [illegible] [illegible]ywano się na naprawki, a partactw[illegible] nie dopuściło nigdy do wyrobienia [illegible] [illegible]twa. Kończymy rok pod wrażen[illegible] [illegible]ej niepewności, co jutro przynie[illegible] z trwogą spoglądają wszyscy, czy znajd[illegible] się głowa dość śmiała, wykształcona i uczci[illegible], któraby całą państwu silną, autonomiczną p[illegible]stawę. opatrzyła je na zadowoleniu ludów i k[illegible] § 14, rozporządzenia, w miejsce [illegible] to wszystko moneta zdawkowa, to przew[illegible]nie zapalnego stanu z dziś na jutro: ale [illegible] dalej? Oto pytanie, które kończący się dzisiaj rok 1898 przekazuje swojemu następcy.

Wśród powszechnego zamętu nie mogło się także ustalić położenie poselstwa polskiego w Wiedniu. Wielką było wadą polityki Koła polskiego, że nie była ona nigdy samodzielną, stanowczą i szczerze narodową. Służyła ta polityka za podporę każdorazowego rządu, a twórcy i menerzy jej sądzili, że przez to stają się filarami państwa, gdy [illegible] czasem osłabiali je tylko, bo nie przyłożyli ręki do śmiałego wytyczenia mu nowych dróg rozwoju. Koło polskie źle przysłużyło się swoją uległością państwu i krajowi. Mogło było odegrać decydującą w państwie rolę, a zepchnęło się do drugorzędnej; zamiast żeby samo prym wiodło, zostawiało rządom pierwsze skrzypce, zadowalniając się wtórowaniem. Austrya potrzebowała dzielnego i stanowczego męża stanu; Koło polskie nie mogło, z powodu zasad swej polityki, takiego osobnika wyprodukować. Ci, co się porwali do wielkich zadań, okazywali brak pomysłu, chociaż nie brakło im autokratycznych zachcianek. Więc dzisiaj, przywiązani do państwa osłabionego, dzielić musimy los jego i znosić zapędy żywiołów, podrażnionych w swych zapędach i zachłanności.

Ale naród polski jako taki, jest jednostką [illegible] naród zos[illegible] do narodu, [illegible] Poniewierani i gnębieni, postawiliśmy w[illegible]ym rolą na wyżynie naszych ideałów natchnionego wieszcza, barda narodowego i patryotę, a geniusz jego rzucił snop światła na cierniami usłaną drogę naszego życia. Jubileusz Mickiewiczowski podniósł i uszlachetnił wszystkie warstwy narodu; z ust milionów wydarł się okrzyk: jesteśmy Polakami! To jedno już znaczy bardzo wiele. Łatwo przyznać się do narodu szczęśliwego i bogatego, — ale łączyć się z wygnańcami na własnej ziemi mogą tylko dusze, wyższe ponad powszednie aspiracye.

Wśród katuszy niewoli dojrzewamy. Dowodem tego była imponująca nastrojem ciszy uroczystość pomnikowa w Warszawie. Z tego zachowania się rodaków naszych w stolicy Polski, mamy prawo być dumni; wielkością cierpienia i poczuciem narodowej godności zaimponowali nawet wrogom. Cześć im za to!

Prysły złudne nadzieje pojednania z wrogami; i to jest także wielką dla nas zdobyczą ubiegłego roku. Ta zdobycz jest drogo przez nas opłacona, ale ona warta ceny. Może już nawet najuporniejsi i najwsteczniejsi przekonali się, że tylko na siebie samych liczyć możemy i o własnych siłach iść musimy.

Więc nie bez otuchy rozpoczynamy rok nowy. Może on przynieść nam nową wiązankę prześladowań, lecz nie złamie ducha narodu żyjącego w milionowej rzeszy, świadomej swych praw i obowiązków.

O „Morskie Oko“.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Budapeszt, 27 grudnia.

Jestem w przyjemnem położeniu doniesienia Wam kilku szczegółów o przebiegu sprawy, która tak mocno obchodzi nas wszystkich, a mianowicie o **Morskiem Oku**. Węgierski arbiter w tym sporze, dr **Vertessy**, oświadczył mi, co następuje:

„Życzę sobie jak najprędszego załatwienia sporu o Morskie Oko i to za każdą cenę. Zgodzę się na każdego superarbitra, którego mi zaproponuje wasz arbiter, prezydent **Tchórznicki**; krótko mówiąc, zgodzę się na wszelkie warunki, które umożliwiłyby szybkie rozwiązanie sporu.“

Pojednawcze to zapatrywanie węgierskiego arbitra nie było tutaj niespodzianką, gdyż poważni a nieuprzedzeni uczeni węgierscy byli poniekąd na nie przygotowani.

W połowie bieżącego roku rozeszła się tutaj pogłoska, iż zatarg Węgier z Galicyą o Morskie Oko będzie załatwiony w ten sposób, iż terytoryum sporne podzielone zostanie pomiędzy obie strony na dwie równe części. Wywołało to oburzenie w niektórych szowinistycznie usposobionych organach prasy węgierskiej. Zaczęły one, z równym zapałem, jak nieświadomością faktów dziejowych, dowodzić, po raz niewiadomo który, że Morskie Oko od niepamiętnych czasów należało do Węgier. Wobec tego widziałem się zmuszonym do zabrania głosu w prasie węgierskiej, celem obalenia błędnych pojęć, rozsiewanych w tej sprawie. Nie podobało się to szowinistom węgierskim, lecz na moje wywody historyczne nie znaleźli rzeczowej przekonywującej odpowiedzi. Ja zaś, chcąc znaleźć dla nich poparcie, udałem się do najwybitniejszych tutejszych hi[illegible] [illegible]ie. Było to tem bardziej wskazane, że [illegible] historyczne węgierskie nie wspominają wcale o [illegible] terytoryum Rzeczypospolitej polskiej [illegible]769, pod pozorem regulacyi granicy od st[illegible] Węgier.

Najprzód [illegible]y zwróciłem się do profesora uniwersytetu, dra **Marczali'ego**, znakomitego historyka i znawcy czasów panowania Maryi Teresy. Oświadczył on, że „kwestya Morskiego Oka nie może być na Węgrzech uważaną za **kwestyę narodową**; raczej Polacy mogą ją za taką uważać. Osobistości miarodajne, kierujące polityką węgierską, dopuściłyby się występku, gdyby z tak małoważnego powodu zamierzały wywołać zatarg między Węgrami a Polakami“.

Później chciałem usłyszeć opinię znakomitości, europejskiej sławy, prof. **Vámbéry'ego**.

„Jestem wprawdzie wrogiem Rosyan, rzekł on, lecz jako taki teraz nie przemawiam. Każdy przecież rozsądny Węgier przyznać musi, że przyjaźń Polaków ma dla nas większą o wiele wartość niż to marne Morskie Oko. Czyżby to nie było prawdziwem nieszczęściem dla Węgier, gdyby przy obecnych stosunkach posiadały w Austryi przyjaciela, na któregoby nie mogły rachować?“

Wreszcie dotarłem także do znanego historyka, a zarazem posła do parlamentu, dra **T[illegible]ly'ego**. Uczony ten przemówił do mnie w sp[illegible]sób jeszcze więcej wyraźny, niż dwaj poprzedni interlokutorzy.

„Mnie rozchodzi się głównie, rozpoczął on, o polsko-węgierską przyjaźń, na którą zapatruję się z dziejowego punktu widzenia, a która nie powinna osłabnąć z powodu sporu o jakieś tam górskie jeziorko. Co sądzę o naszych miłujących wolność braciach polskich, zaznaczyłem już niejednokrotnie, a ostatnim razem w r. 1895, gdym się sprzeciwił w parlamencie wyrażeniu kondolencyi z powodu śmierci cara Aleksandra III.; mowę, jaką wówczas wypowiedziałem, przedrukowały dzienniki nietylko europejskie, ale nawet i amerykańskie. Otrzymałem wtedy mnóstwo gratulacyj i podziękowań od Polaków z całego świata. W mowie tej z naciskiem zaznaczyłem konieczność sojuszu polsko-węgierskiego i starałem się wszelkiemi możliwemi argumentami dowieść, iż Polacy i Węgrzy muszą nawzajem się popierać. Będąc tegosamego przekonania i dziś jeszcze, powtarzam, iż dobry stosunek do Polaków ma dla nas większą wartość, niż Morskie Oko“.

Aczkolwiek znajdujemy się w pełnym sezonie obstrukcyi parlamentarnej, mam powody przypuszczać, że opinia prof. Thaly'ego wpłynęła na czynniki miarodajne, gdyż dopiero po rozmowie z tym profesorem usłyszałem opinię arbitra, dra Vertyssy'ego, którą podałem na początku niniejszego listu.

Są zatem widoki, że ten nieszczęsny spór o Morskie Oko, który tyle krwi napsuł po obu stronach Karpat, będzie załatwiony z pomyślnym dla Galicyi skutkiem. *F. H.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 30 grudnia.

(Wiedeń w okresie noworocznym. — Sejm dolnoaustryacki. — Kult Luegera. — Gabinet koalicyjny? — Hofman-Wellenhof ministrem. — Sztuka. — Teatry).

(cz.) Ze Lwowa przerzuciłem się w odświątecznej wycieczce mojej do Wiednia, który teraz w okresie przednoworocznym i przedsylwestrowym nadzwyczaj jest ożywionym. Ruch tu olbrzymi, koncentrujący się szczególnie przed wystawami sklepów, które wabią i nęcą przechodnia. Każdy po dłuższem lub krótszem ociąganiu się (zależy to od zawartości jego kieszeni), wstępuje do sklepu i kupuje jakiś „podarek noworoczny“ dla swoich najbliższych. Dzieje się to zresztą wszędzie, a i u nas w Krakowie poczciwy ojciec rodziny w czasie tym porządnie szarpnąć się musi.

Jako dziennikarz, zapragnąłem i teraz tu w Wiedniu posilić się strawą parlamentarną. Ponieważ zaś pałac grecki na *Franzensringu* stoi obecnie pustką, przeto udać się musiałem na posiedzenia Sejmu. Imponujący to gmach na *Herrengasse* z pompatycznym napisem: *Die Staende Nieder-Oesterreichs MDCCCXXXVIII.* Dumnie jednak wygląda on tylko na zewnątrz, bo, gdy wejdziesz w jego podwoje, bardzo miłe czyni wrażenie. Sala obrad Sejmu dolno austryackiego przedstawia niewielką ciemną izbę o kilkudziesięciu ławach i malutkiej, improwizowanej galeryjce. Czyni to wszystko wrażenie „kojca“, a nie Izby poselskiej. Wszedłem właśnie w chwili, gdy otwarto rozprawy nad prowizoryum budżetowem. Postępowcy niemieccy, ci, co w parlamencie takie [illegible] sz[illegible] są t[illegible] ogląd[illegible] dzić s[illegible] oddawać się [illegible] Warto zobaczyć, co si[illegible] pisze się do głosu. Sala, do [illegible] zapełnia się w tej chwili rzeszą zastępców [illegible], antysemici wkraczają tłumnie do sali, grupują się obok Luegera i aplauzem gorącym, okrzykami: *So ist es!* i wszelkiego rodzaju mruczeniem, dają wyraz swojej radości i rozkoszy, że ich wybraniec mówi, i że **tak** mówi. A on, Lueger, dumny, imponujący przedewszystkiem swojemi barami, z wiedeńską *Gemütlichkeit* zwracając się ciągle do swoich poddanych: Strohbachów, Gregorigów, Schneiderów pewnym jest, że oklasków lewa strona Izby mu skąpić nie będzie. *Der schoene Karl* ciągle tu w modzie, a siłę jego argumentów ocenia nietylko grupa jego przyjaciół, — lecz także liczni widzowie, na galeryi zgromadzeni.

Co do ogólnej sytuacyi politycznej w Austryi, godzi się podnieść, że w sferach miarodajnych nie spodziewają się w najbliższej przyszłości nic pozytywnego. Parlament ma dalej wlec swą pracę w ten sposób, jak to czynił w kończącym się obecnie roku „jubileuszowym“, a czego parlament nie zdziała, to ma dopełnić wehikuł, na którym jedzie rozpanoszony jegomość, zwący się paragrafem 14.

Słyszałem jednak z ust pewnego posła o możliwej zmianie rządu w ten sposób, że w miejsce gabinetu hr. Thuna powołanoby gabinet koalicyjny, złożony z Polaków, Czechów, wolnego związku niemieckiego i niemieckiej partyi ludowej. Z ostatniej z tych partyi wszedłby do gabinetu p. **Hofman-Wellenhof**, który, jako jeden z umiarkowańszych radykałów niemieckich, jest, na obecne przynajmniej czasy, *regierungs fähig.* Wszystko to jednak kombinacye i nic więcej.

Z polityki przechodząc do sztuki nadmienić należy, że onegdaj zamknięto w *Künstlerhausie* wystawę znaną pod nazwą: *50 Jahre österreichischer Malerei.* Do teatrów, a szczególnie do Burg teatru, dopchać się nie można, taki ścisk. Z nowszych rzeczy ściągają widzów sztuka Schnitzlera *„Das Vermächtniss“.* W teatrze *an der Wien* operetka Jana Straussa, synowca „króla walców“ p. t. *„Mysz i kot“* podobała się ludkowi wiedeńskiemu. Z olbrzymiem powodzeniem występuje tam pani **Kopacz-Karczag**. W operze nowość Rzeżniczka *„Donna Diana“* cieszy się powodzeniem, największej jednak publiczności przyciąga tetralogia Wagnera *„Ring der Nibelungen“.* Z śpiewaczek zwracają uwagę panie: Sedlmayr, Lola Beeth, Abendrothówna; śpiewacy: basista Hesch (Czech) i baryton Reichman, wielkiem cieszą się uznaniem. Winkelman, ów tak sławiony śpiewak wiedeńskiej opery, ma już głos bardzo znużony, a naszego Aleksandra **Bandrowskiego** mógłby z wielką korzyścią dla siebie poprosić o lekcyę, jak należy deklamować w operach Wagnera.

„Nowoje Wremia“ o odsłonięciu pomnika Mickiewicza.

Mamy przed sobą pierwszą korespondencyę rosyjską z **Warszawy**, pisaną już po odsło-

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Matka z przyjemnością poszła po dziecko, chcąc się pochwalić swym ulubieńcem.

Ładny blondynek, trochę przestraszony obcemi twarzami, był kolejno witany i całowany.

— Ile ma lat twój synek? — spytała panna Ewelina.

— Szósty zaczął —, odezwał się z dumą ojciec — i w tym roku pójdzie już do szkoły.

Zaczęła się gawęda ogólna o szkole, dzieciach i wychowaniu, aż wniosła Tekla na tacy herbatę z ciastkami.

Po narbacie pani Marya zwróciła się do panny Krüger:

— Moja droga, tak dawno nie słyszałam ciebie; zaśpiewaj proszę. Sama będziesz musiała sobie kompaniować, bo ja nie grywam, jak ci wiadomo.

Gdy wszyscy ponowili prośbę, odpowiedziała z przyjemnym uśmiechem:

— Bardzo chętnie. Co do akompaniamentu, jest tu przecież p. Sobolski... Czy mogę pana prosić?

I zadzwoniła piosenka, jedna z tych uroczych melodyi Schuberta.

Skala jej głosu nie była wielka, ale każdy ton dźwięczał czysty, skończony, doskonały, i dokładnie, zrozumiale, niemal plastycznie oddawał żal i tęsknotę, pytając: „Dlaczego fiołki tak pobladły?“ Muzyka, jedyna sztuka, której przedmiotem nie są rzeczy realne, nie przemawiająca bezpośrednio do rozumu, lecz do uczucia, znalazła w tem towarzystwie grunt bardzo podatny.

Pani Marya, wrażliwa, nerwowa, dostępna szczerym uczuciom od wielkich do subtelnych, musiała lubić i lubiła namiętnie muzykę do tego stopnia, że, grając nieudolnie, wolała wcale nie grać, by nie psuć wrażenia piękności muzyki. Słuchając, wchłaniała niemal w siebie każdy ton, każdy dźwięk; wstrząsały nią chwilami nerwowe dreszcze, gdy melodya drgała temi uczuciami, które ona w sobie nosiła. Zdawało się jej, że ktoś czy coś dotyka bezpośrednio stron jej serca, a był to tylko zwykły objaw akustyczny, przy nastrojeniu na ten sam ton dwóch narzędzi muzycznych.

Z oczyma przymkniętemi siedziała na fotelu, piękna tem obezwładnieniem, tem bezwzględnem oddaniem się wrażeniu, poddaniem się czarowi melodyi, i aby silniej, głębiej, bardziej bezpośrednio rozkoszować się muzyką, oddała wszystkie swe zmysły, wszystkie nerwy, otworzyła wszystkie pory na usługi muzyki.

Lekarz usiadłszy w głębi pokoju, nie odwracał od pani Maryi oczu, w których na razie błyszczała miłość i namiętność, zwolna jednak pod wpływem muzyki zgasła namiętność, a pozostała tylko miłość.

Panią Maryę czyniła muzyka tkliwszą, bardziej bierną, zrezygnowaną; Daum, jako natura silniejsza, energiczniejsza, pochopniejsza do działania i czynu, zamarzył w tej chwili o rozkoszy porwania pani Maryi, uniesienia jej gdzieś w zaświaty, pełne harmonii, wesołości, światła szczęścia.

Pan Kostanda, tuląc syna do siebie, pod wpływem tej melodyi odczuwał boleśniej rozdźwięk pomiędzy swemi pojęciami etycznemi, a swą działalnością.

Sam nie umiał zdać sobie sprawy z niepokoju, który nim chwilami zawładał, ale uczuł dotkliwie chaos wątpliwości i brak jasnej, bezwzględnej, wszystko ogarniającej i tłomaczącej myśli przewodniej.

Matka i brat byli pełni niekłamanego podziwu dla śpiewaczki. Tylko panna Ewelina i pan Sobolski rozkoszowali się w tej chwili muzyką, jako sztuką.

Po trzech odśpiewanych pieśniach panna Ewelina odpoczywała na kanapce, przyjmując podziękowania słuchaczy. Pan Sobolski siedział zamyślony przy fortepianie. Wśród tej względnej ciszy odezwał się pan Krüger, świeżo wypuszczony student z właściwą wszystkim burszom kanciastością form towarzyskich, gburowatością, udającą szczerość.

— Panie Sobolski, genialnym jest ten kompozytor, nieprawdaż?

— Ma pan słuszność. To wykwintny i subtelny kompozytor.

— Pan go uznaje, chociaż to Niemiec.

— Sztuka jest kosmopolityczną, bezwarunkowo każdy podziwia Homera i Fidyasza, Dantego i Rafaela, Goethego i Mickiewicza.

— Jakie, jakie nazwisko pan wymieniłeś obok Goethego? — spytał z lekkiem oburzeniem.

— Mickiewicza, największego polskiego poety — odparł pewnym głosem.

— No, no; o takim ptaku nie słyszałem — zaśmiał się bursz grubo.

— Sądzi pan, żeś już wszystkie mądrości zgłębił? — spytał pan Sobolski z ironią.

— Polskiej nie mam potrzeby zgłębiać, bo jest zbyt płytka — odpowiedział zjadliwie.

— Panie Krüger — zawołała wśród chwilowej ciszy pani Marya — nie dotykaj pan Mickiewicza: to mój ulubieniec.

Muzyka tak wysoko nastroiła jej uczucia, że pod wrażenia słów: „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy“ nie mogła przenieść spokojnie lekceważenia poety. Nastąpiła cisza. Daum patrzał zdziwiony na nią, niemniej mąż i reszta towarzystwa, a ona zmięszana, spuściła oczy, żałując swych słów.

W tej chwili pan Sobolski otworzył fortepian, uderzył kilka akordów i zagrał mazurka Chopina, w którym ognistość i porywczość temperamentu narodowego jednoczy się harmonijnie z żalem przeszłości, tęsknotą do jaśniejszej przyszłości. Grał nietylko jak artysta, ale cieniował melodyę z subtelnością człowieka, zakochanego w pieśni rodzinnej. Skończył, a słuchaczom zdawało się, że jeszcze ulatują urocze dźwięki żalu, tęsknoty, nadziei. Pierwsza wstała panna Ewelina i zarumieniona ze wzruszenia, wyciągnęła rękę do niego, mówiąc:

— Dziękuję panu; w grze tej była dusza!

— Tylko serce mego narodu starałem się oddać — odpowiedział.

Słowa te posłyszał młody pan Krüger i rzekł głośno, tonem zdziwienia:

— To był Polak?

— Wstydź się, Fryderyku! — zawołała oburzona siostra. — Przecież to Chopin!

Uproszony pan Sobolski zagrał drugiego mazurka Chopina, a dźwięki te, tak u pani Maryi jak i u pana Krempy, podatniejszyc[illegible] szaną muzyką do odbierania wrażeń, [illegible] cały szereg wspomnień rodzinnyc[illegible] grajka wiejskiego, srebrny dzwonek [illegible] i całą muzykę wieczoru wiosennego [illegible] skiej wśród pól uprawnych, szumią[illegible] szmeru strumyka. Z grubych powijaków obcego wychowania, z więzów dobrowolnych i narzuconych obcej cywilizacyi, z pod tynku obcych form i języka dobywał się cichy dźwięk rodzinnej ziemi, rodzinnej pieśni, rodzinnego języka. Pan Krempa odczuwał dziwny niepokój, patrząc na Sobolskiego i wspominając ułatwienie nauki języka polskiego.

Panią Maryę tak podnieciła ta muzyka, że śmiało spojrzała nietylko na pana Krügera, ale i na lekarza, gotowa zawsze bronić poety słów tak pięknych, dźwięcznych, wzniosłych:

„Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy.“

Z ustaniem muzyki prysł czar, ustało podniecenie i wszystko wróciło do stanu dawnego.

Tekla szepnęła, że kolacya gotowa, i całe towarzystwo zasiadło w jadalnym pokoju.

Po kilku frazesach, wychwalających zastawę, potrawy, sposób przyrządzenia, lekarz Daum, niezadowolony z odezwania się pani Maryi o Mickiewiczu, trochę zazdrosny o wrażenie, wywołane muzyką Sobolskiego, rzekł głośno:

— Nieprawdaż, panie Krüger, że tylko w Bytomiu można się jeszcze spotkać ze śląską poezyą i muzyką? We Wrocławiu inaczej.

Pani Marya spojrzała niespokojnie w stronę pana Sobolskiego, który udawał, że nie słyszy tych słów, zajęty rozmową z panną Eweliną.

— We Wrocławiu pojęcia nie mają, co się dzieje u nas — odpowiedział butnie. — Tutejsze stosunki, począwszy od Opola, przynoszą nam, Niemcom tutejszym, wstyd i hańbę.

Gdyby nie drganie powiek i ust pana Sobolskiego, niktby się nie domyślił, że słyszy i odczuwa pociski. (C. d. n.)

…Warsz. …ie był na …uważał za …stać mi bilet, mówił mi p. …). W redakcyi zaś polskiego *Kuryera Warszawskiego* powiedziano mi, że nie posłano biletu dlatego, iż p. Timanowskij nie wyraził życzenia otrzymania biletu, bilety zaś wydawano jedynie tym, którzy zwracali się po nie do komitetu. Gdyby nawet tak było, redaktor wydawca *Warsz. Dniewnika*, zdaniem mojem miał prawo do biletu, że tak powiem *ex officio*, nie mówiąc już o uprzejmości koleżeńskiej. Jest to zresztą jedno z tych licznych nieporozumień które, niestety, często się tu zdarzają pomiędzy Polakami a Rosyanami.

Następnie korespondent opisuje zewnętrzną stronę uroczystości, a w końcu zwraca uwagę na milczące zachowanie się tłumów, zebranych u stóp pomnika, i to jest najważniejszy ustęp jego korespondencyi, który przytaczamy dosłownie:

„Telegrafowałem już, iż mimowoli dawało się spostrzegać ogólne usposobienie mas do milczenia w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika. Wydawało się dziwnem, że ludzie nie usiłowali czemkolwiek wyrazić swoich uczuć podczas takich chwil, kiedy poruszenie jest tak naturalnem, kiedy „pod wpływem wezbranego serca usta przemawiają", lub kiedy — i to bywa najczęściej — wrzeszczy się(?) cośkolwiek w rodzaju „hura". Okazuje się, że takie dane było publiczności hasło, poparte przez prasę polską.

„Milczenie to nie bez przyczyny — tłómaczył mi pewien Rosyanin tutejszy, — milczenie to stwierdza ścisłą karność, stwierdza z ich strony zdolność panowania nad sobą...

„Wniesienem zwrócił uwagę, że w wigilię odsłonięcia tensam Rosyanin całkiem poważnie przepowiadał na dzień następny jeśli nie kata strofę, to przynajmniej jakąś szczególną demon strację hałaśliwą. Takich ludzi w żaden sposób nie można zadowolić. Według nich, jeżeli nie na nieszczęścia, to znaczy, że jesteśmy w przededniu nieszczęścia. Ależ dlaczego? Sądziłbym raczej, że po nieszczęściu, po wielu nieszczęściach, których doświadczenie gorzkie nauczyło ludzi ostrożności i rozsądku. Sądzę mianowicie, że wszystkie przepowiednie, których się tutaj nasłuchałem, są wytworem wyobraźni pesymistycznej i jednostronnej".

Z uwag pesymisty.

(Czy trzechdniowa sesya sejmowa była za droga? — Co przyniosła? — Honor węgierski. — Niewinnie spotwarzeni Niemcy bialscy. — Projekt zbiorowej wycieczki do Biały).

Narzekano powszechnie, że trzechdniowa sesya sejmowa za drogo nas kosztuje, bo aż dziesięć tysięcy złr. Nikt jednak nie zastanawiał się, co ona rzeczywiście może wartać. Pokazało się, że w stosunku do innych, wprawdzie bardzo przewlekłych, lecz za to niesłychanie jałowych i nudnych sesyj, nie były te trzechdniowe obrady zbyt drogie. N. p. taka rozprawa nad wnioskami Małachowskiego: czyż nie przyniosła cennego materyału do naszych stosunków krajowych? — Niejeden z głodnych nauczycieli uronił łzę radości, dowiedziawszy się, jak bardzo kochanym jest przez wszystkich posłów, — a tuż potem uronił drugą łzę goryczy, sprawdziwszy, że podwyższenia pensyi nie dostanie, bo jest to sprawa dla Sejmu tak nowa i nieznana, że dopiero zebrać się musi ankieta poselska, która zadecyduje, czy i w jaki sposób Sejm spełnić ma zadanie, narzucone mu znienacka i podstępnie przez lewe jego skrzydło. Wszystko zrobione musi być porządnie i regulaminowo; spieszyć się nie można. Kto przetrwał tyle lat kołatania o szkoły i nauczycieli, wytrzyma piski i krzyki jeszcze przez rok jeden. Nawet byłoby rzeczą wprost nieprzyzwoitą, gdyby reprezentacya Galicyi jeszcze w tym wieku uporała się z kwestyą oświaty publicznej; trzeba przecież i swoim następcom zostawić kawałek pola do zasług i sławy, aby snać nie powiedzieli: przodki nasze uczynili wszystko, a nam nic do zrobienia nie zostawili.

W Sejmie zakiełkowała myśl uczczenia zasłużonych dla kraju mężów, przez zawieszenie ich portretów w sali obrad. Nie wątpię, że zaliczonym do nich będzie p. Dawid Abrahamowicz. Jeżeli Wysoki Rząd uznał cierpienia jego dla sprawy publicznej i obdarzył go tytułem Ekscelencyi, nie godzi się, aby kraj niewdzięczniejszym okazał się dla swojego obywatela od obcych. Opatrznościowe skrzydła p. Dawida Abrahamowicza unoszą się przecież od paru dziesiątek lat nad Izbą sejmową i chronią ją od kroków nierozważnych. Tak, jak teraz go rzeczkują się ludzie do szkół i nauczycieli, tak samo za dawniejszych czasów parli nierozstropnie to do konwersyi długów krajowych, to do załatwienia sprawy indemnizacyi, propinacyi i t. d. I gdyby nie chłodny rozsądek, wiejący z każdego, ostrożnie rozcinanego słówka p. Da[wida] Abrahamowicza, byłoby się to sprawy o…

…kruszą kopie …sów stanu nauczycielsk… prawdziwie moi druhowie …gnieniu oka wywietrzyli czabą … polegającą na sztucznem przewlekaniu nad kwestyą tak błahą, jak nagłość … Małachowskiego. Imponują mi rzeczy… ci mistrze pióra, co umią bawić się w …alną opozycyę, głoszą postęp i niezale…ść, — a w sprawach konkretnych zawsze, bez rumieńca wstydu, znajdą się w jednej paczce z najskrajniejszymi reakcyonistami, i pod chorągwią czarno-żółtą. Starzy Polacy wynaleźli różne sposoby picia, — dziennikarstwo galicyjskie powinno wyrobić sobie patent na różne sposoby filtrowania postępu i wolności.

Nie godzi się też narzekać na zbyt wysoką cenę trzechdniowej sesyi sejmowej choćby dla tego, że dała nam ona orędzie cesarskie, kontrasygnowane przez prezydenta gabinetu. Każdy rząd austryacki wtedy tylko może liczyć na powodzenie, gdy wszystkich zjednoczy w niezadowoleniu. Hr. Thun skorzystał z tej zdobyczy swoich poprzedników, i uderzywszy w klawisz orędzia, wywołał zgodny chór sejmów, gorszących się jego pomysłem. Tylko Sejm galicyjski byłby pozostał w tym chórze głosem dyssonansu, gdyby znowu nie czarna intryga lewicy, która, przez usta Romanowicza, odezwała się opozycyjną krytyką. To uratowało honor Sejmu i zapewniło hr. Thunowi dłuższy pobyt w pałacu rządowym.

Albo narady sejmowego Koła nad kwestyą polityki parlamentarnego Koła polskiego, — czyż także tynfa nie warte? Jakież rozrzewniające jest to współdziałanie obu tych Kółek i pełne rycerskiej galanteryi roztrząsanie wątpliwości, czy bezwarunkowo należy wyrazić uznanie dla wiedeńskiego Koła, czy też dołączyć do tego uznania pewne, skromne i przyzwoite żądania? Może być nawet, że ta druga, opozycyą pachnąca stylizacya, utrzyma się i zwycięży, aby na zewnątrz nie dawać powodu do bolesnych zarzutów, że jesteśmy krajem zadowolonych i nasyconych.

Wreszcie i myśl wciągnięcia Stojałowszczyków do Koła polskiego, nie jest bez wartości. Każde stronnictwo, w innych naturalnie krajach i państwach, dąży do wyrobienia i wprowadzenia w życie swego programu politycznego. My jesteśmy od tej wytężającej pracy zwolnieni, bo mamy Koło polskie, które jest grobem wszelkich programów i stronnictw, a bardzo dobrze wysługuje się szablonem z przed lat trzydziestu. Niech mi darują moi przyjaciele polityczni, ale za tępy mam umysł na zrozumienie, jak cenną zdobyczą dla Koła polskiego byłby ks. Stojałowski. Możeby już lepiej było zostawić go Niemcom. *Der kann uns gostohlen werden.*

Jednem słowem, śmiem twierdzić, że ta trzechdniowa sesya sejmowa nie była przepłacona, — raczej powiedziałbym, że długie, kilkadziesiąt dni trwające, a więcej wywczasom poselskim, niż pracom, poświęcone sesye, za dużo nas kosztują.

* *

Węgrzy są dzisiaj najbardziej rycerskim narodem. Nigdzie nie ma tak subtelnego poczucia honoru, jak w budzińsko-peszteńskim parlamencie, gdzie posłowie i ministrowie kiereszują się szabliskami i walą do siebie z pistoletów, — naturalnie o ile one wypalą. Cóżby się stało z moralnością publiczną, gdyby nie ci szermierze cnoty? Powie jeden drugiemu w żywe oczy, że jest kłamcą i łajdakiem skończonym. Obraza jest wielka: biją się więc powaśnieni, albo ich sekundanci. Czasem z jednego zajścia jest 6 lub 8 pojedynków, bo i sekundanci się obrażają. Zaczyna się rozbijanie czaszek, chrzęst oręża, strzelanina... Tylko ktoś, do czyjego przekonania rozsądek także przemawia, staje wobec zagadki: czy, mimo nakreskowanych głów, ów napiętnowany poseł lub minister, zaczął być porządnym człowiekiem, a przestał być łajdakiem, lub nie? Bo szabla i pistolet wystarczą dla stron prywatnych, — ale cóż zostaje dla opinii publicznej?

Na tak naiwne pytanie nikt nie szuka odpowiedzi. Ci sami rycerze, o wydelikaconem poczuciu honoru, walczący jak lwy, w obronie „niezależności" Węgier, bez sromu i wstydu uwożą dzieci Słowaków i wychowują je w madziarskich ochronach; ci sami patryoci węgierscy, poczuwszy władzę w rękach, walą nią, jak obuchem, wszystkich Słowian, nawet tych, co z ich ojcami za wolność Węgier krew przelewali. Ta grabież cudzej wolności, grabież tego, co człowiek przyniósł ze sobą na świat: poczucia narodowego, — nie uchodzi za plamę na honorze!...

* *

Kiedy tylko doniósł nam nasz korespondent bialski, że Niemcy w Biały organizują osobne biuro, które ma wyławiać wszystkie niegodziwości prasy polskiej, — odezwały się we mnie złe przeczucia. Widmo paragrafu 19 ustawy prasowej, stanęło tuż obok §. 14, jaśniejącego niezamąconym blaskiem na horyzoncie austryackim. Nieczyste sumienie szeptało mi: już cię mają! I padł rzeczywiście strzał ostry z procy magistratu bialskiego, rzucony własną ręką p. burmistrza Rudolfa Lukasa. „Nieprawdą jest... nieprawdą jest... nieprawdą jest"... i tak dalej, aż do skutku.. To okropne! Byłem bliskim obłędu. Musiałem się omylić, jeżeli sam magistrat bialski, pod egidą p. burmistrza Lukasa, tak twierdzi. Nikt nie zarzucał fałszów prasie polskiej, nikt nie uchwalał bojkotów na robotników polskich, nikt nie wydalał ich za to, że dzieci swoje posyłają do polskiej szkoły, najniepotrzebniej mącącej spokojne pożycie Niemców z Polakami. Przełknąłem jednak tę gorzką pigułkę, osło…

…sko biel… …z Cieszy… …biała… Ra… pod s…em …iemców z …d …swoich „współ… …a, kiedy pozwa… …ci do szkoły, zbu… polskie pieniądze. …owej nie ma tutaj …ł szowinistycznej pra… …nam więc chyba nic …ić posła bialskiego, p. …czemprędzej zorganizował …cieczkę polską do Biały, którąby … się na miejscu o poszanowaniu praw narodowych polskich w tem mieście i w dowód uznania dla lojalności tamtejszej Rady miejskiej, potężnym chórem odśpiewała na rynku bialskim „Jeszcze Polska nie zg[inęła]".

M. …

[O]d Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach trzy czasopisma:

„Przegląd literacki",

organ krakowskiego „Związku literackiego", wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1\frac{1}{2}$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus"

po **90** ct. kwartalnie.

Ku czci Adama Mickiewicza

(na stuletni jubileusz wieszcza).

Stuletnie burze szamocą nami,
Sto lat za gromem uderza grom,
Ale my… … …
Nie drgnął w posadzie ojczysty dom!
Wśród klęsk powodzi, my trwamy jeszcze
Tę moc niezłomną — kto d[ał] … kto?
On, mocarz pieśni, On, — wiesz[cz]… wieszcze,
Zesłan od Boga l… … st…
Piekielne siły kraj nam zszarpa…
W gruzy — odwieczny zwalił tron,
A Indotwórca — dla Polski cało
Na Alleluja uderza w dzwon!
Z morza do morza hasło rozdźwięczy,
Sowy z cmentarnych wypłasza nór,
I łuk wspaniałej ogarnął tęczy,
Ziemię owianą tumanem chmur!
Ach! któż potężniej jak wieszcz natchniony,
Co z czary życia gorycze pił,
On — co przecierpiał za miliony,
Iskrę z półmartwych wykrzesze brył!
Tyś ją wykrzesał wielki Adamie,
W umysłach krzepki tyś zbudził ruch,
Sprzęgł serce z sercem, z ramieniem ramię,
Odrodził Polskę Twój wieszczy duch!
Walą tarany — ale nie prysły
Święte ogniwa, daremny trud!
Dniepru do Niemna, z Warty do Wisły,
Zestrzelił myśli Twej pieśni cud!
Słusznie Ci naród splata korony,
Tyś mistrzu, w paśmie żałobnych lat,
Gdy grób kopano Polsce zgubionej,
Że wiecznie żywa — przekonał świat!

Seweryna Duchińska.

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia.

Na rok nowy, według zwyczaju, przesyłamy przyjaciołom naszym, korespondentom i czytelnikom serdeczne życzenia powodzeń.

Nabożeństwo. Dziś o godz. $8\frac{1}{2}$ rano ks. Rottermund celebrował mszę św. śpiewaną w kościele św. Piotra na intencyę nowo powstałego „Krakowskiego Towarzystwa zaliczkowego urzędników", o którem pisaliśmy już w poprzednim numerze. Na nabożeństwie obecnym był inicyator Towarzystwa p. Żeleski, wiceprezydent sądu kraj. wyższego, oraz członkowie Towarzystwa, głównie urzędnicy sądowi.

Poświęcenie i otwarcie nowej szwalni w „Domu pracy" na Kazimierzu. Komitet „Domu pracy", zachęcony niezwykłem powodzeniem zbudowanej przed dwoma laty pralni, postanowił zorganizować nowy dział pracy przez otwarcie szwalni, w której kilkadziesiąt kobiet znajdzie stały zarobek. Obok szwalni będą też pomieszczone warsztaty, dla kobiet przystępne. W tym celu został nabyty za pośrednictwem zacnego opiekuna „Domu pracy", p. Franciszka Ślęka, dom piętrowy, do „Domu pracy" przytykający. Na intencyę szczęśliwego rozwoju szwalni i warsztatów ks. biskup Puzyna odprawi dnia 2 stycznia o godzinie 9 zrana Mszę św. w domowej kaplicy „Domu pracy" (ul. Piekarska, L. 8), po czem nastąpi poświęcenie nowo nabytego budynku. Wszystkich dobrodziei „Domu pracy" i szczerze popierających nasz przemysł rękodzielniczy mamy zaszczyt najuprzejmiej zaprosić na tę uroczystość. W imieniu komitetu: *Laszkowska.*

Wiersz S[…]ińskiej, który dziś drukujemy, wy[…]obiście przez znakomitą poetkę w P[…] 29 b. m. na uroczystość jubileuszu […]rządzonej przez paryską kolonię pol[…]rani na uroczystości tej Polacy, pr[…]ajwyższym zapałem i uznaniem d[…] w roku ubiegłym obchodziła 50[…]użonej swojej pracy dla Polski.

Muzeum [p]rzemysłowe miejskie otrzymało w […]7 i w ciągu roku 1897 następujące d[…] Bukowskiego ze Stockholmu s[…]ictw ilustrowanych, dotyczących pr[…]stwy tamtejszej w roku 1897 i mias[…]; od Rob. Forreza archeologa w[…] trzy okazy t. zw. „Ex libris" pomy[…]tlera i Rerroffa; od p. Wacł. Głow[…]dobnie haftowane złotem portefeuille (…)wojskowe z pierwszej połowy bie[…]ik bronzowy na pamiątkę odsłoni[ęcia pomnika M]ickiewicza; od p. Lud. Górskie[…]ch materyj, brokatel i haftów; od […] Hryncewicza z Troickosaw[…]za łaskawem pośrednictwem pr[…] Courtenay zbiór jedwabnych tkan[…]pońskich; od p. Izyd. Jabłońsk[…]za, bisquitowe popiersie Zygmun[…] medal bronzowy na 300-letni jubil[…] Arcybr. Miłosierdzia przez ks. P. S[…] Józefy Klesiewicz, art. rzeźbiarki […]wie, medalion gipsowy z wizerunkiem […]zki w chłopięcym wieku; od p. W. Włos[…]kiego dwa fragmenta dawnej ściennej dekoracy[i s]tołkowej, imitujące mozaikę w marmurze; od p. Tad. Kułakowskiego dwa woluminy publik[acy]i „Annuaire Almanach du Commerce et de l'industrie" (1874); od p. Napoleona Wawel-Lou[…] owoc palmy kokosowej zwany niegdyś „Coco de mer" z wysp Seychellów; od p. Eleonory Małachowskiej terrakotowe odtworzenie greckiego torsa antykowego z Neapolu; od p. N. N. kubek emaliowany z koronacyi Mikołaja II i chromolitografowane Menu z tejże koronacyi; od p. Józ. Pollera szklany puharek wenecki Salviatego, gemmę z tryumfem Priapa; hafty p. Niteckiej; kryształowe flakoniki, dwie pary zausznic, dawne marki do gry wistowej w ozdobnem puzderku i rzeźbę w masie perłowej; od p. B. Pruszyńskiego majolikę z fabryki Sawickiego; od p. Rakowskiego z Kamieńca Podolskiego domino dla ociemniałych własnego pomysłu; od p. A. Rożnowskiego fajkę z korzenia niezwykłych rozmiarów; od p. M. Rybińskiego pisanki huculskie z pow. kossowskiego; od p. M. Salby wydawnictwa „Świat polski" i „Ojczyste pomniki", oraz różne litograficzne prace własnego zakładu dla kościołów krajowych; od p. M. Schwarza starożytne szkła, ozdobną hydryę starogreckiego pochodzenia i dwie czary emaliowane; głowę ze starogreckiego posągu, nagrobek kamienny starogrecki (stek) oraz trzy okazy dawnych kafli gdańskich. Wszyscy wymienieni ofiarodawcy raczą przyjąć wyrazy gorącego podziękowania ze strony dyrekcyi Muzeum.

Z „Sokoła". Staraniem grona pań „Sokoła" krakowskiego odbędzie się w dniu 8 stycznia 1899 r. uroczystość „drzewka". Z obchodem połączoną będzie zabawa dla dzieci, upamiętniona licznemi nie… [illegible] … sprawnie … Biały ciepłych ubi… Wobec … szlachetnego celu uprasza komitet o nadsyłanie przedmiotów, przeznaczonych na upominki dla dziatwy, na ręce pani Władysławowej Turskiej, ul. Starowiślna l. 1, II piętro.

Dyrekcya poczt ogłasza: Na podstawie rozporządzenia ministerstwa handlu z 10 listopada b. r. podaje się do ogólnej wiadomości, że urzędy (kasy) pocztowe, począwszy od 1 stycznia 1899, nie będą w niedziele po południu przyjmować i wydawać przesyłek i listów wartościowych, tudzież pakietów, jako też nie będą przyjmować lub wypłacać przekazów pocztowych i wkładek oszczędności, niemniej także czeków.

Doręczanie listów i przesyłek przez listonoszów w niedziele po południu zostaje z dniem powyższym również zniesione z wyjątkiem tych miejsc, w których istniejący jednorazowy kurs pocztowy nadchodzi dopiero w południe lub po południu.

O ile ruch pocztowy dla publiczności także w dniach świątecznych dozna pewnego zmniejszenia, postanowionem będzie dla poszczególnych urzędów pocztowych później i podanem zostanie w swoim czasie do ogólnej wiadomości.

Noworoczna zabawa dla biednych dzieci według podanego wczoraj programu odbędzie się w dzień Trzech Króli, t. j. 6 stycznia 1899, w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Składki. P. Vera Rotarska w zamian za życzenia noworoczne ofiarowała na cele „Czytelni dla kobiet" 10 koron. Kwotę otrzymał zarząd Czytelni.

Z teatru. Czwartkowe przedstawienie „Serafiny", o którem donosiliśmy wczoraj, nie było jeszcze ostatnim występem p. Tekli Trapszówny, gdyż artystka nasza dopiero z dniem 1 stycznia starego stylu, t. j. 13 stycznia według naszego kalendarza, obejmie swe nowe obowiązki w Warszawie. Przyjaciele i wielbiciele talentu p. Trapszówny skorzystali atoli ze sposobności zgotowania „naszej naiwnej" pożegnalnej owacyi w podziękowaniu za rolę Sylwii, którą p. Trapszówna zalicza do najlepszych w swym repertoarze. Do czasu objęcia obowiązków na scenie warszawskiej p. Trapszówna pozostaje w Krakowie i prawdopodobnie wystąpi jeszcze kilka razy.

Aleksander Michałowski, pianista, wystąpi w Krakowie w jednym z najbliższych koncertów Towarzystwa muzycznego.

Zmarli. Leopold Paweł Supiński, słuchacz IV roku prawa, zmarł w Krakowie w 24 roku życia.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya skarbowa Rady miejskiej i powzięła kilka postanowień, odnoszących się do drobniejszych spraw wewnętrznych. Prócz tego sekcya uchwaliła udzielić kilka pożyczek z funduszu Dietla dla rękodzielników.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj obława generalna udała się bardzo dobrze. Policya przytrzymała przeszło 100 włóczęgów i podejrzanych indywiduów obojga płci. Przytrzymanych osadzono w aresztach „pod telegrafem".

Skutki flirtu. Żona stróża z ulicy Basztowej nr. 4, podejrzewając swego męża o stosunki z pewną służącą, ponieważ widziała ich niejednokrotnie na rozmowie, pod wpływem zazdrości … uwiła się i mel…

zemścić — i dziś w rynku na targu napadła swoją domniemaną rywalkę. Po zamianie e…cznych i dosadnych wyrażeń stróżowa ugodz… żącą tak silnie butelką w głowę, że ta … musiano wezwać pomocy pogotowia ratunko[wego].

Bójka uliczna. Dziś w południe wskute[k] … goś nieporozumienia powstała pomiędzy dw… bietami na ulicy Floryańskiej bójka. W … jedna z kobiet otrzymała tak silne uderze[nie] w głowę, że bezprzytomna upadła na zie[mię]. … bieta ta nazywa się Marya Sadkowa. Mi[mo] … sowania wszelkich środków lekarskich p[rzy]… zwane pogotowie ratunkowe, Sadkowa nie … ła przytomości. Odwiezionej do szpitala g[rozi] ważne niebezpieczeństwo utraty życia. Spra[wczynię] przytrzymano.

Zmiana firmy. Proszeni jesteśmy o zazna[czenie], iż dom agencyjno-handlowy w Krakowie fir[my] Lazar, utrzymujący główny skład piwa [i pro]duktów fabrycznych arcyksięcia Karola Stefa[na w] Żywcu, objął p. Ludwik Lazar, brat zmarłeg[o za]łożyciela tejże firmy.

Ostrzeżenie. P. L J. z Myślenic donosi … iż uwierzywszy ogłoszeniom o wykonywaniu … komo gratis portretów według fotografii przez fi[rmę] paryską *M. Tanquerey, Societe artistique de portraits* przesłał fotografie w liście poleconym i … dwóch miesiącach żadnej nie otrzymał odpowiedzi. W postępowaniu tem jest widoczne oszustwo, można bowiem przypuszczać, iż odbierający fotografie prowadzą niemi handel, a także, iż korzystają ze znaczków listowych, w które zaopatrywać trzeba listy polecone.

Ze Lwowa. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent dr. Małachowski poświęcił gorące wspomnienie pamięci ś. p. prof. Juliana Zacharyewicza. Rada stojąc wysłuchała przemówienia. Następnie p. Rawski uczynił wniosek następujący: „W celu podniesienia rękodzielnictwa, gmina miasta Lwowa utworzy fundusz imienia Juliana Zacharjewicza, którego procenty użyte mają być corocznie na nagrody za prace rękodzielnicze. Oznaczenie wysokości tego funduszu, jakoteż ułożenie aktu fundacyjnego i warunków rozdawnictwa nagród, porucza się komisyi przemysłowej." Wniosek Rada uchwaliła.

Krajowe Towarzystwo naftowe zebrało się onegdaj w swym lokalu na nadzwyczajne zgromadzenie, którego celem było uczczenie zasług długoletniego prezesa Towarzystwa, p. Augusta Goraybskiego. Wiceprezes p. Stanisław Szczepanowski podniósł 20-letnią gorliwą i wydatną pracę p. Goraybskiego na polu krajowego przemysłu naftowego, kończąc życzeniem: „więcej takich Goraybskich, a kraj się wnet podniesie". Solenizant w serdecznych słowach podziękował za owacyę i zapewnił, że zawsze na pomyślność kraju pracować będzie.

Z Warszawy. Za epilog uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie uważać można biesiadę, urządzoną na cześć twórcy pomnika, artysty rzeźbiarza, Cypryana Godebskiego. W zebraniu brało udział paręset mężczyzn; galerye zarezerwowane były dla pań.

Godebski zajął miejsce w pośrodku stołu głównego, a obok niego z prawej strony Henryk Sienkiewicz, z lewej p. Aleksander Kłobukowski. Dalej przy stole tym zasiedli: prezes Towarzystwa dobroczynności, dziekan Brodowski, hr. Czacki, baron Kronenberg, dr. Benni, prezes Towarzystwa … skiego, dr. Gepner i inni. Szereg przemówień rozpoczął Henryk S[iemi]radzki, który zaznaczył, że żaden poeta nie ma większego i wspanialszego pomnika, i że takie dzieło mógł spełnić tylko taki artysta jak Godebski. W uznaniu za to społeczeństwo nasze składa mu medal, który będzie dla niego pamiątką tych dni świetlanych. Przy tych słowach wręczył Godebskiemu wzór medalu, ze złota, w ozdobnej szkatułce. Po jednej stronie medalu znajduje się podobizna Godebskiego, a po drugiej pomnik Mickiewicza. Wszystkie dłonie złożyły się do oklasków, a z rąk dam, siedzących na galeryi, posypały się na Godebskiego żywe kwiaty. Wzruszony do łez Godebski, w prostych i szczerych wyrazach odpowiedział, iż nigdy w życiu nie był tak szczęśliwy, jak obecnie, a to tem bardziej, że związany jest dzisiaj z krajem ojczystym o wiele silniej wspólnemi nićmi uczuć. Z kolei na cześć jego wygłosili piękne toasty: Julian Wieniawski (Jordan) w mowie wiązanej i adwokat, p. Adolf Suligowski prozą.

Maryan Gawalewicz wzniósł toast na cześć komitetu budowy pomnika, przyjęty gorącemi oklaskami. Sienkiewicz podnosił pracę w komitecie dra Benniego. P. Aleksander Kłobukowski pił na cześć barona Kronenberga, skarbnika i Zygmunta Wasilewskiego, sekretarza komitetu. Redaktor Libicki przypomniał zasługi wszystkich, kto w jakibądź sposób przyczynił się do wzniesienia pomnika, a szczególniej tych szarych mas, które tak chętnie spieszyły ze swemi ofiarami na pomnik Mickiewicza i zaznaczył zarazem tę spójnię i zgodność działania, jaka w tym razie panowała bez względu na różnice przekonań. Podczas tego przemówienia, gdy mowca wspomniał o zasłudze Sienkiewicza, urządzono temu ostatniemu gorącą i długo trwającą owacyę. Podniosły a szczery nastrój uczty wytworzył taką harmonię uczuć, jak rzadko zauważyć się daje. Podczas uczty orkiestra pod dyrekcyą Sonnenfelda wykonywała utwory kompozytorów polskich.

Dla dzieci z małżeństw mieszanych. *Prawit. Wiestnik* podaje do wiadomości, że oberprokurator synodu prawosławnego, Pobiedonoscew, wyjednał zezwolenie cara na utworzenie, dla upamiętnienia pobytu cara Mikołaja w Warszawie, mianowicie zaś w soborze prawosławnym warszawskim, dwóch stypendyów z procentów od ofiarowanego kapitału 10.000 rubli, będącego funduszem cerkiewnym tegoż soboru. Jedno z tych stypendyów przeznaczone jest dla chłopca sieroty, pochodzącego z małżeństwa mięszanego, aby się kształcił w szkole duchownej w Warszawie; drugie zaś dla dziewczynki sieroty z mięszanego małżeństwa dla kształcenia jej w szkole Maryjskiej w Chełmie. Celem utworzenia tych stypendyów jest oczywiście szerzenie prawosławia i wychowanie dzieci z małżeństw mięszanych w duchu rosyjskim.

Odznaczenie Polaka. Z Berlina donoszą: Nagrodę z fundacyi, utworzonej ku uczczeniu pamięci malarza Adolfa Ginsberga dla uczniów berlińskiej akademii sztuk pięknych, otrzymał na rok bieżący młody a zdolny artysta polski, p. Zygmunt Lipiński z Grudziądza, w Prusach zachodnich. Nagroda wynosi 1.700 marek i wyjątkowo w tym roku przyznaną została niepodzielnie jednemu uczniowi, podczas gdy w innych latach dzielono ją między kilku.

Przemysłowcy francuscy wyobrażali sobie, że

przymierze franko-rosyjskie, jeżeli nie wróci ojczyźnie Alzacyi i Lotaryngii, to przynajmniej napchać [illegible] kieszenie francuskie, potęgując popyt na towary francuskie w Rosyi. Tymczasem okazuje się, iż i ta nadzieja ich zawiodła. Czytamy bowiem w urzędowym organie austryackiego Muzeum handlowego (nr. 47 z r. b.), iż eksport francuski do Rosyi wynosił w milionach rubli:

w roku 1894 — 28
„ 1895 — 23
„ 1896 — 23
„ 1897 — 25

Tymczasem eksport amerykański wzrósł w ciągu tegoż przeciągu czasu z 46 na 48 milionów rubli, angielski, choć spadł, ale wynosi jeszcze pokaźną sumę 10 mil. rubli, a niemiecki wzrósł z 143 na 180 milionów rubli. Nawet Austrya, kraj o słabo rozwiniętym przemyśle fabrycznym, wywozi do Rosyi za 19 milionów rubli, czyli nie o wiele mniej od Francyi. I jakże tu się dziwić, że sympatye rosyjskie chłodną z dniem każdym we Francyi. (*Gazeta handlowo-geograficzna*).

Sznur na posągu kata. Szczególny wypadek zajść miał w czasie odsłonięcia pomnika *wieszatiela* Murawiewa w Wilnie, jak opowiadają wiarygodne osoby, które w tych dniach przybyły z Litwy do Krakowa. Otóż w czasie odsłonięcia tego pomnika, jeden ze sznurów, podtrzymujących zasłony, w chwili, gdy je spuszczano, obwinął się około szyi posągu i to tak mocno, że wszelkie usiłowania usunięcia tego sznura przez ciągnięcie okazały się bezowocnemi. Wreszcie przyniesiono drabinę, po której wdrapał się kacap i zdjął ów sznur nieszczęsny.

Jakie wrażenie wywołała na obecnych ta scena, wyobrazić sobie łatwo; nie potrzebuje ona wcale komentarzy.

Z sądów amerykańskich. Najbardziej pogardzanym w Ameryce egzemplarzem rodu ludzkiego jest człowiek, bijący swoją żonę. Dla takich ludzi sądy tamtejsze nie mają żadnej litości i nakładają na nich najwyższe kary, dozwolone przez prawo. — W stanie Illinois nawet podczas przyszłej sesyi legislatury ma być postawiony przez p. J. G. Shortall, prezesa chicagoskiego Towarzystwa opieki nad dziećmi, wniosek, aby takich przestępców karano nie więzieniem, bo przez to pozbawia się żony i dzieci utrzymania, ale... batem.

Sędzia pokoju John F. Donolme w mieście Wilkesbarre, stanu Pensylwanii, o takim wniosku nie pomyślał, zastosował go natomiast w praktyce, używszy zamiast bata — pięści. A było to tak, według sprawozdań dziennikarskich:

Dnia 5 b. m. przyprowadził policyant do pana sędziego, niejakiego Franka Oldfielda, oskarżonego o bicie żony.

— Byłeś tu już chyba ze dwanaście razy, oskarżony o tę samą zbrodnię — rzecze p. sędzia.

— Zdaje się — odpowiada oskarżony.

— *Well*, sądzę, że to się więcej nie powtórzy. Jest tylko jeden środek dla poskromienia takiego bydlęcia, jak ty, mój kochanku!

To mówiąc, p. sędzia kazał zdjąć oskarżonemu tużurek, sam opuścił swój fotel sędziowski, także pozbawił się tużurka, kołnierzyka i mankietów, zawinął rękawy od koszuli, rozkazał dwom policyantom stanąć przy drzwiach i, poprosiwszy publiczność, by spokojnie się zachowywała, krzyknął do Oldfielda:

— A teraz broń się, podsądny!

Oldfield stanął w obronnej pozycyi, w tejże jednak chwili ciężka pięść sędziego, obeznanego dokładnie ze sztuką boksowania, spoczęła na jego twarzy.

Oskarżony upadł odurzony, zerwał się jednak i rzucił się na sędziego. Ale na nic się zdały wysiłki! Pięść sędziowska raz po raz spadała z precyzyą i siłą to na głowę, to na twarz, to na piersi przeciwnika.

Dwa razy jeszcze Oldfield padał na ziemię, dwa razy jeszcze rzucał się w desperacyi na swego poskromiciela, wreszcie, nie widząc rady, szukał ratunku w ucieczce. Przy drzwiach jednak wstrzymali go policyanci i rozochocona publiczność, odrzucając go znowu w objęcia sędziowskie.

Zwarli się więc ponownie i obaj runęli na podłogę, ale sędzia był na wierzchu i, nie dbając już o przepisy bokserskie, dopóty okładał pięściami więźnia, dopóki tenże nie przysiągł na wszystkie świętości, że nigdy już swej żony bić nie będzie.

— Idź więc do domu i zachowuj się, jak przystoi mężczyźnie — rzekł sługa Temidy, zasiadając na fotelu do sądzenia spraw innych.

Tak został ukarany człowiek, bijący żonę w sławetnem mieście Wilkesbarre, stanu Pensylwanii, a telegraf rozniósł wiadomość o tym sądzie doraźnym po wszystkich stanach i terytoryach.

Zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych następujące osoby złożyły datki dla Towarzystwa „Szkoły ludowej": drowie Baliccy Zygmuntowie 1 złr., p. Barabaszówna 20 ct., prof. Baudouin Romualda 1 złr., Blatteisowa Jakóbowa 1 złr., Bujwidowie 5 złr., prof. Cybulska 1 złr., p. E. Głębocka 50 ct., p. Janowska 50 ct., p. Juddowa 2 złr., dr. Koy Michał 1 złr., p. Kolbe Wacław 1 złr., p. Leśniowska 1 złr., p. Podlewska 10 ct., p. Praussowa 1 złr., dr. Prażmowski 1 złr., p. Propperowa Albertowa 2 złr., p. Przeworska Zygmuntowa 2 złr., p. Przeworska Janowa 2 złr., p. Rotterówna 30 ct., p. Rottersmanówna 50 ct., p. Roguska 20 ct., p. Rothweinowa 2 złr., p. Ropski Stanisław 50 ct., Redakcya „Życia" 2 złr., prof. Seifmanowa 2 złr., p. Struzikówna 50 ct., p. Starczewska 50 ct., p. Schmidt 20 ct., p. Schönwetter Juliusz 50 ct., pp. Szczepańscy Kazimierzowie 1 złr., p. Stefańska 30 ct., p. Tłumacz 50 ct, p. Tułasiewicz 50 ct., prof. Witkowska 2 złr., p. Waberski 50 ct., p. Wochowa 50 ct., p. Wiśniewski Feliks 1 złr., bezimiennie drobnemi datkami 11 złr. 43 ct., członkowie Towarzystwa strzeleckiego 18 złr. 80 ct., a to jak następuje: Armatowicz Feliks 1 złr., Beringer W. 2 złr., Czaplicki K. 30 ct., Grigar 50 ct., Kaniewski 1 złr., Kwiatkowski 1 złr., W. Niewiarowski 3 złr., Mussil L. 1 złr., Rożnowski 1 złr. 50 ct., Redyk W. 1 złr., dr. Styczeń 1 złr., Salicki 1 złr., Turski W. 50 ct., K. Wiszniewski 2 złr., Żeglikowski 1 złr., Bezimiennie 1 złr.; razem 68 złr. 13 ct. Dalszy ciąg datków ogłoszony będzie po Nowym Roku.

Z Zarządu III. Koła Tow. „Szkoły ludowej".

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli pp.: Zapałowicz 1 złr., Lucyanowie Szafranowie 1 złr. zamiast życzeń noworocznych.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 grudnia pogoda, termometr od —4.4° C. doszedł do +4.0° C. Barometr zwolna się podnosi

Dnia 31 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 736.7 mm., termometru —1,8° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejs[illegible]

W niedzielę 1 stycznia: „[illegible] fantazya w 5 odsłonach z prologi[illegible] berga, muzyka Michała Świerzyń[illegible]

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

„Z dniem 1 stycznia 1899 r. wchodzi w życie nowa taryfa, część II., zeszyt D., dla kolejowego związku pomiędzy Austryą, Węgrami i Bawaryą".

„Z dniem 1 stycznia 1899 r. wchodzi w życie dodatek V. do taryfy dla przewozu osób, pakunków, przesyłek ekspresowych i psów (część I. i II.) z dnia 1 stycznia 1898 r. Według postanowień tego dodatku wyłącza się lokalna kolej Czeska-Lipa—Niemes z taryfy austryackich kolei państwowych.

Z targów zbożowych. Kraków, 30 grudnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·50 do 9·75. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·80 do 8·90. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·60 do 7·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·—. Groch od 7·50 do 10·50. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na pasze od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 1.20 do 1·60. Jaja za kopę od 1·35 do 1·90. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od niczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 31 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza pismo odręczne cesarza, wystosowane do hr. Thuna, datowane z dnia 30 grudnia 1898 r., a postanawiające, że stosunek kwot, płaconych przez obydwie połowy monarchii na rzecz wspólnych wydatków, pozostaje na przeciąg roku 1899 niezmieniony a to w wysokości określonej ustawą z dnia 21 maja 1887 r. i rozporządzeniem cesarskiem z dnia 30 grudnia 1897 r.

W dalszym ciągu ogłasza tenże dziennik rozporządzenie cesarskie, równie z dnia 30 grudnia 1898 datowane, a odnoszące się do utrzymania na podstawie §. 14 dotychczasowego układu handlowo-cłowego z Węgrami, zużytkowania dochodu z ceł, oraz przedłużenia przywileju Banku austryacko-węgierskiego na przeciąg jednego roku.

Dalsze odręczne pismo cesarskie przedłuża prowizoryum budżetowe do końca marca 1899 roku, inne wreszcie rozporządzenie zawiera przyznanie 1,000.000 złr. celem ulżenia nędzy w pojedynczych krajach koronnych.

Zamknięciu rachunków budżetowych za rok 1898 udzieloną została także sankcya cesarska osobnem pismem cesarskiem.

Wiedeń, 31 grudnia. *Reichswehr* donosi, że car rosyjski przybyć ma na wiosnę do Wiednia.

Wiedeń, 31 grudnia. (*Telefonem.*) *N. Fr. Presse* zaprzecza pogłosce, jakoby car Mikołaj miał na wiosnę przybyć do Wiednia.

Inne źródła donoszą jednak, że car przybędzie rzeczywiście do Wiednia w przejeździe do Włoch.

Bielak (Villach), 31 grudnia. Poseł Steinwender na odbytym tu wczoraj sejmiku relacyjnym przeprosił wyborców za wystąpienie swoje na poprzedniem zgromadzeniu i oświadczył, że porzucił zamiar odsunięcia się od stronnictw opozycyjnych. Dodał jednakże, że on i wielu innych członków klubu ludowo-niemieckiego nie godzą się na obecną taktykę stronnictwa. — Po wysłuchaniu sprawozdania Steinwendera zebranie uchwaliło rezolucyę, wyrażającą niezłomne trwanie w walce przeciw rozporządzeniom językowym, wotum zaufania dla posła, oraz nadzieję, że zamierzone zjednoczenie wszystkich niemieckich stronnictw jest obowiązkiem narodowym Niemców.

Steinwender oświadczył w końcu, że rezolucya ta nie jest dla niego wystarczająca, a dalsze piastowanie mandatu uczynić musi zawisłem od stanowiska, jakie zajmą wobec niego wyborcy w innych miejscowościach okręgu wyborczego.

Berlin, 31 grudnia. Jeden z dzienników miejscowych podaje wiadomość, noszącą wszelkie cechy *humbugu* amerykańskiego. Wedle doniesienia tego dziennika pewien nakładca ze Stanów Zjednoczonych przesłać miał cesarzowi Wilhelmowi do Berlina przekaz bankowy na sumę 5000 dolarów z prośbą o napisanie artykułu o ostatniej wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Przekaz ten zwrócono — rzecz prosta — owemu nakładcy za pośrednictwem poselstwa niemieckiego w Waszyngtonie, z uwagą, że cesarz Wilhelm na razie nie zamierza poświęcać się dziennikarstwu.

Belgrad, 31 grudnia. Skupczyna odroczyła się do dnia 12 stycznia. Król Aleksander przybywa tu jutro wraz z ministrami.

Londyn, 31 grudnia. Według doniesienia „Lloyda" z Honkongu, londyński parowiec „Glenavon" rozbił się o skałę podwodną i zatonął. Część załogi uratowała się i wylądowała w Honkongu.

Z Sejmów krajowych.

Lwów, 31 grudnia. Po wyczerpaniu dorządku dziennego, oznajmił marszałek na wczorajszem posiedzeniu sejmowem, że z polecenia cesarskiego Sejm zostaje odroczony. Posiedzenie skończyło się o kwadrans na 8.

Wiedeń, 31-go grudnia. Sejm niższo-austryacki uchwalił wczoraj czteromiesięczne prowizoryum budżetowe, oraz ponownie postawiony wniosek komisyi finansowej o wyższem opodatkowaniu Towarzystw akcyjnych.

Równocześnie odrzucił Sejm 39 głosami przeciw 25 wniosek Wydziału krajowego o równomiernych podatkach od wszelkich zarobków. — Za tym ostatnim wnioskiem głosowali: posłowie wielkiej własności, postępowcy i socyalni politycy. Mowcy tych stronnictw, oraz namiestnik oświadczyli się w toku rozprawy przeciw nierównomiernemu opodatkowaniu.

Tryest, 31 grudnia. Sześciu posłów słowiańskich, którzy należą do Sejmu tryesteńskiego, a którzy na pierwszem posiedzeniu zmuszeni byli opuścić salę posiedzeń skutkiem demonstracyjnego zachowania się posłów włoskich i publiczności, znajdującej się na galeryach, wystosowało do hr. Thuna telegram. W telegramie [illegible] protestują oni przeciw biernemu zach[illegible] się przedstawiciela rządu w czasie [illegible] przeciw nim urządzonym, które zagrażały i[illegible], a zarazem oświadczają, iż oni w obradach Sejmu tryesteńskiego, ani też rady miejskiej tryesteńskiej nie wezmą na przyszłość udziału.

Z parlamentu węgierskiego.

Budapeszt, 31 grudnia. Dopiero pod koniec wczorajszego posiedzenia, które wypełniły długie, nieinteresujące mowy członków opozycyi, gdy hr. Banffy chciał głos zabrać, przyszło do kolosalnych awantur. Prezydent z wieku nie był w możności zapanowania nad tumultem i musiał przerwać posiedzenie na 10 minut.

Po ponownem otwarciu posiedzenia zdołał wreszcie przyjść do głosu br. Banffy. Członkowie opozycyi zaopatrzyli się w czasie pauzy w wielkie foliały papieru i poczęli uderzać nimi o pulpity, oprócz tego gwizdali i tupali. [illegible] mimo piekielnego hałasu, br. Banffy nie przestał mówić; słowa jego mowy jednak rozumieli tylko otaczający go posłowie liberalni. Członkowie opozycyi, widząc, że mówca nie da się zbić z tropu, powstali z miejsc i rzucili się na środek sali.

Była chwila, w której zdawało się, że przyjdzie do powtórzenia się scen z posiedzenia w dniu 10 grudnia. Jeden z członków opozycyi chciał wyrwać stenogram z rąk stenografa. Przeszkodzili temu posłowie liberalni. Zachodzi obawa, że przeciwnicy rzucą się na siebie z pięściami.

Ostatni ustęp mowy prezydenta ministrów brzmiał mniej więcej w ten sposób: „Rząd posiada pełną świadomość, jaka, wśród teraźniejszych okoliczności, ciąży na nim odpowiedzialność i nie uchyli się przed nią. Mylą się jednak posłowie, którzy sądzą, że odpowiedzialność za to, co się stało, spada jedynie na rząd i stronnictwo liberalne. Prawdziwymi sprawcami obecnego, smutnego stanu rzeczy są ci, co, stawiając rządowi na każdym kroku przeszkody, tamują jego działalność".

Wśród hałasu i protestów ze strony opozycyi, która nie zgadza się na zaciągnięcie części mowy br. Banffy'ego do protokółu, prezydent zamknął posiedzenie; najbliższe odbędzie się we wtorek 3 stycznia.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 31 grudnia. Stronnictwo niezawisłości z r. 1848 powzięło n[illegible]cą uchw[illegible] Stronnictwo, wierne swe[illegible] nowisku, nie ma zamiar[illegible] większości parlamentu, o ile [illegible] nie narusza ustaw, lecz je respektuje. Gdyby jednak rząd po dniu 1 stycznia 1899 pójść chciał drogą pozaustawową, stronnictwo zwalczać będzie każdy jego krok sposobem, ustawą i regulaminem Izby dozwolonym. Stronnictwo uchwaliło nadto postawić rząd w stan oskarżenia. Następne posiedzenie klubu odbędzie się dnia 2 stycznia.

Budapeszt, 31 grudnia. Dotąd nie ogłoszono ze strony urzędowej żadnego aktu, który odnosiłby się do ugody z Austryą, z wyjątkiem rozporządzenia cesarskiego co do rozdziału kwot.

W innych sprawach wspólnych obydwa rządy porozumieć się miały ze sobą, aby milcząco przedłużyć obecnie istniejący stan rzeczy.

Budapeszt, 31 grudnia. Minister dla Kroacyi i Slawonii Erwin Cseh, gubernator Rjeki, hr. Wład Szapary, oraz członkowie Izby magnatów: baron Wodianer i Bela Piret, mianowani zostali tajnymi radcami.

Budapeszt, 31 grudnia. Poseł Gajari wyzwał posła Ivankę.

Budapeszt, 31 grudnia. *Dziennik urzędowy* ogłosił rozporządzenie królewskie, tyczące się rozdziału kwoty między Węgry a Austryę.

Budapeszt, 31 grudnia. Walka z parlamentu przeniosła się teraz do dzienników. Organa prasy liberalnej występują gwałtownie przeciw opozycyi, zrzucając na nią odpowiedzialność za panujące teraz zamięszanie w stosunkach polityczno-parlamentarnych na Węgrzech. Dzienniki opozycyjne znów grożą dalszą obstrukcyą i postawieniem w stan oskarżenia obecnych ministrów.

Wydalania pruskie.

Berlin, 31 grudnia. Naród niemiecki nie bierze na siebie odpowiedzialności za gwałty władz pruskich. Wiele firm tutejszych wystosowało okólnik do swych duńskich odbiorców z prośbą, aby rozgoryczenia swego przeciwko rządowi pruskiemu nie przenosili na naród niemiecki. W okólniku zaznaczono, że szerokie koła fachowców, profesorów uniwersytetu, członków parlamnetu i prawie bez wyjątku cała prasa niemiecka podziela oburzenie Duńczyków i potępia politykę wydaleń Köllera, na którą i w parlamencie się użalono, jako na politykę, zakłócającą pokój.

Berlin, 31 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* ubolewa nad tem, że po załatwieniu kwestyi znanej mowy hr. Thuna przez oświadczenie, ogłoszone w *Wiener Abendpost*, *Pester Lloyd* powraca jeszcze do tego przedmiotu i zarzuca Niemcom „system niedowierzania", uprawiany rzekomo w niemieckiej dyplomacyi. Organ rządu niemieckiego zapewnia, że polityka niemiecka wolną jest od podobnych uczuć i kieruje się w swych zamiarach temi samemi zasadami bezwarunkowej wierności przymierzu, lojalności i uczciwości, które *Pester Lloyd* przypisuje gabinetowi wiedeńskiemu.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 31 grudnia. Minister kolonij zaprzecza wiadomości *New-York-Heralda*, jakoby Dreyfus już 4 go grudnia odpłynął z Czarciej Wyspy do Francyi. Minister zaznacza, iż sprowadzenie Dreyfusa do Francyi mogłoby nastąpić tylko na żądanie trybunału kasacyjnego. Jeżeli trybunał zdecyduje się wystąpić z tem żądaniem, to publiczność paryska z pewnością pierwej dowie się o tej uchwale, niż władze w Kajennie.

Paryż, 31 grudnia. *Echo de Paris* donosi, że warunki, pod jakiemi rząd zgodził się na wydanie tajnego *dossier* trybunałowi kasacyjnemu, są następujące: 1) trybunał zakomunikuje obrońcy Mornardowi tylko te akta, które mogą być pożyteczne lub niezbędne dla obrony; 2) każdy pojedyńczy akt może być wydany obrońcy tylko na mocy osobnej uchwały trybunału, powziętej po wysłuchaniu reprezentanta ministerstwa wojny co do znaczenia aktu dla obrony narodowej; 3) adwokat Mornard obowiązuje się słowem honoru zakomunikować pani Dreyfus tylko te akta, które trybunał wskaże wyraźnie.

Oprócz kapitana Cuignet reprezentować będzie ministerstwo wojny wobec trybunału także generał Chanoine.

Badanie tajnych aktów zajmie z pięć posiedzeń trybunału. Referent trybunału w swem ostatecznem sprawozdaniu publicznem nie będzie omawiał tajnych aktów.

Paryż, 31 grudnia. Wczoraj trybunał kasacyjny poraz pierwszy rozpatrywał tajne akta, odnoszące się do sprawy Dreyfusa. Generał Chanoine i kapitan Cuignet wręczyli trybunałowi tajny *dossier*, i podczas narady sędziów czekali w przyległej sali. Gen. Chanoine ma polecenie w razie potrzeby udzielać sędziom trybunału niezbędnych wyjaśnień.

Trybunał kasacyjny uchwalił o niektóre niewyjaśnione kwestye zapytać Dreyfusa telegraficznie. *Temps* utrzymuje, że wysłano już jedną depeszę do sądu w Kajennie z zapytaniami, które mają być przedłożone Dreyfusowi. Dreyfus ma być przesłuchany przez sędziego śledczego w Kajennie.

Paryż, 31 grudnia. Trybunał ma podobno ponownie przesłuchać b. ministra wojny Cavaignac'a, który przy pierwszem przesłuchaniu nie mógł udzielić żadnych wyjaśnień, odnoszących się do tajnych aktów, ponieważ nie chciał wziąć na swoją odpowiedzialność zdradzenia ich treści.

Paryż, 31 grudnia. Onegdaj wieczór odbyło się walne zgromadzenie „Ligi patryotów", w którem wzięło udział około 4000 osób. Po wielu mowach uchwalono: wobec sytuacyi, jaką wytworzyła sprawa Dreyfusa, założyć nową Ligę patryotów. Zgromadzenie przyjęło statuta nowej ligi i wybrało Déroulède'a na prezesa ligi.

Paryż, 31 grudnia. Ukonstytuowało się tu stowarzyszenie z udziałem najwybitniejszych osobistości ze świata politycznego, naukowego, literackiego pod nazwą „*La Patrie française*", a którego celem będzie zwalczanie agitacyi na korzyść Dreyfusa i obrona armii francuskiej przed napaściami, jakich jej nie szczędzi pewna część prasy francuskiej.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 31 grudnia. (*Telefonem*). Sejmowe Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem obradowało nad parlamentarną polityka Koła polskiego w Wiedniu i uchwaliło rezolucyę, jednoczącą poniekąd wczorajsze wnioski Sanguszki i Czartoryskiego.

Została tedy uchwalona następująca rezolucya wszystkiemi głosami, z wyjątkiem czterech posłów włościańskich (Bernadzikowski, Wójcik, Styła i Średniawski):

„Sejmowe Koło polskie uznaje, że parlamentarne Koło polskie w warunkach bezsprzecznie trudnych, strzegło, ile mogło, stosunków wewnętrznych państwa od rozstroju, a system reprezentacyjny od upadku. W tym celu używało parlamentarne Koło wszelkich środków dla utrzymania ładu, koniecznego dla państwa i wolności.

„Sejmowe Koło stwierdza, że postępowanie parlamentarnego Koła polskiego było niezmiennie zgodne z dobrem kraju, z jego politycznem kierunkiem i z duchem Sejmu.

„Sejmowe Koło wyraża przekonanie, że delegacya polska w Wiedniu dążyć będzie do rozwoju autonomii, a z całą stanowczością do przeprowadzenia tych spraw krajowych, które załatwienia wyczekują, a zwłaszcza postulatów narodowych i ekonomicznych, uchwalonych przez Sejm.

„W celu spełnienia tych zadań dążyć będzie delegacya do ustalenia stosunków parlamentarnych.

„Sejmowe Koło polskie wyraża dla Koła polskiego w Wiedniu zaufanie, a zarazem objawia przekonanie, że solidarność posłów polskich w Radzie państwa jest niezbędnym środkiem do prowadzenia z interesem narodu zgodnej polityki, że zatem owa solidarność jest potrzebą kraju i obowiązkiem każdego posła polskiego".

W toku obrad wielkie wrażenie zrobiła mowa Bojki, który wyłuszczył powody, wstrzymujące posłów włościańskich od wstąpienia do Koła polskiego, przyczem domagał się zmiany regulaminu Koła. Obecni odnieśli wrażenie, że posłowie włościańscy noszą się z myślą wstąpienia do Koła polskiego.

Wiedeń, 31 grudnia. (*Telefonem.*) Czasopismo *Die Wage* ogłasza szczegóły nowego wynalazku Szczepanika w zakresie techniki wojennej. Szczepanik wynalazł bombę, eksplodującą, gdy na nią padnie światło.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie[illegible] od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 30 grudnia 1898.

	złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	110	[illegible]
„ srebrna	101	[illegible]
4% renta austryacka złota	120	[illegible]
4% „ „ koronowa	101	[illegible]
4% „ węgierska złota	120	[illegible]
4% „ „ koronowa	97	[illegible]
Akcye Banku austro-węgierskiego	936	[illegible]
„ kredytowe	364	[illegible]
Londyn	120	[illegible]
Marki	58	[illegible]
20-to Markówki	11	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
Włoskie banknoty	[illegible]	[illegible]
Dukaty	[illegible]	[illegible]
Węgierskie Losy Premiowe	[illegible]	[illegible]
Losy tureckie	[illegible]	[illegible]
Akcye Anglobanku	[illegible]	[illegible]
„ Unionbanku	[illegible]	[illegible]
„ Bankverein	—	[illegible]
„ Laenderbanku	—	[illegible]
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	—	[illegible]
„ „ Południowej	—	[illegible]
„ „ Elbethal	—	—
„ „ Nordbahn	—	—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine	—	—
„ Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble	—	—

Berlin, 30 grudnia 1898.

Banknoty austryackie	169	20
Krótki Wiedeń	169	05
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	100	25
Renta włoska	94	12½
Akcye kredytowe austryackie	228	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 30 grudnia 1898.

Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	59
Żyto na jesień	8	36
Owies na jesień	6	13
Kukurudza	5	25

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 31 grudnia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	60	48	10
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	60	28	60
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
[illegible] Akcye.				
[illegible] we Lwowie	—	—	—	—
[illegible]	375	—	385	—
[illegible] handlu i				
[illegible]	207	50	212	50
[illegible]	210	50	211	50
[illegible] kasy.	295	50	296	50

[illegible] bieżącego, który się oblicza [illegible]o.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociąg	Kierunek
5.30 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.05 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.18 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.25 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.31 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.36 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.40 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.51 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociąg	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·22 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Su[illegible] ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zag[illegible]nach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·51 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza P. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
8.04 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 8.10 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza P. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł. od Suchy i Oświęcima.
10.38 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.51 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza P. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza P. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od ($^{1}/_{7}$ do $^{30}/_{9}$ też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
8·54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w R[illegible]owie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa [illegible] dbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, [illegible]órzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we [illegible]acyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujakowskiego, w księgarni Krzy[illegible] cukierni Maurizio w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

[illegible] w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w B[illegible]. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.